Nr 351a. Dnia 19 grudnia. Piątek. Dnia 7 (19) grudnia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, **ulica** Senatorska nr 18.

Dziś: Faustyny Wdowy.
Sobota: Teofila Męczennika.
Niedziela: Tomasza Apostoła.
Poniedziałek: Zenona Żoł. i Flawjana.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 45 w.
Zachód " 6 " 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 6.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5
Zachód " 3 " 45
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " 9 " 3

Wtorek: Wiktorji Panny Męcz.
Środa: Wigilja Zenobjusza Męcz.
Czwartek: Nar. Chrystusa Pana.
Piątek: Szczepana Męczennika.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Sen nocy letniej";— Teatr rozmaitości: „Żona pana Bonifacego";— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): Przedstawienie magika p. A. Siedleckiego. Godzina 7 i pół wieczorem.)

Głosy publiczności.

Panie redaktorze!

Sprawozdawca z Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy w nrze 350*a* pańskiego pisma dorozumiewa się, iż dążeniem mojem jest utworzenie przy Towarzystwie komitetu właścicieli listów zastawnych, takiego, jaki istnieje przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Przeciwko temu muszę zaprotestować.

Nie kryję się z tem wcale, iż Towarzystwo nasze uważam za zorganizowane niewłaściwie.

Składa się ono wyłącznie z samych dłużników, ci co kupili nasze listy, żadnego udziału w naszem stowarzyszeniu nie mają, nie posiadają żadnego prawa wglądania w nasze czynności.

W istocie rzeczy są oni na naszej łasce lub niełasce.

Dosyć przeczytać paragraf 75 naszej ustawy, aby się o tem przekonać.

Podług tego paragrafu, gdyby przyszła nam ochota, możemy „zniżyć stopę procentową od listów zastawnych" możemy rozwiązać nasze Towarzystwo i zlikwidować je.

Uważam to za rzecz wysoce usprawiedliwioną i gdyby to było w mej mocy, pragnąłbym temu jaknajprędzej zaradzić.

Podług mnie to właśnie oddziaływa ujemnie na kurs naszych listów, papieru doskonałego i doskonale zabezpieczonego, a jednak niżej od listów ziemskich stojącego.

Na tem najwięcej cierpią ci, którzy nowo zaciągają pożyczki na swoje domy.

Środek zaradczy upatruję jednak, nie w utworzeniu komitetu właścicieli listów.

Gdy w r. 1879-ym kwestja ta była podnoszoną, byłem za dopuszczeniem kontroli ze strony wierzycieli, lecz co do sposobu jej spełniania zastrzegłem późniejsze rozwinięcie tej zasady.

Otóż byłem i jestem tego zdania, że jedynym praktycznym ku temu środkiem byłoby dopuszczenie naszych wierzycieli do udziału w naszych posiedzeniach i przy wyborach członków naszych władz.

Tym sposobem bez wielkich zaburzeń i przewrotów w naszej ustawie i organizacji, wierzyciele nasi mieliby prawo bronić w razie potrzeby swych spraw i przeciwdziałać wyborom osobistości, któreby za szkodliwe dla siebie uważali.

Zostaję itd.

Artur Bardzki.

*

Szanowny redaktorze!

Byłem w poniedziałek na „Właścicielu kuźnic", ciekawy zobaczenia sztuki tak powszechnie przez krytykę chwalonej i gry artystów, a zwłaszcza p. Marcello, o której mi cuda opowiadano. Byłem tedy i ze skupieniem ducha przygotowywałem się do rozkosznych wrażeń.

Los jednak nie chciał, aby się moje oczekiwania ziściły, a za narzędzie użył ślicznej i młodej blondynki, na którą zrazu patrzyłem z całym zachwytem, tak mi się wydała ładną. Na nieszczęście i ona i dwie jej towarzyszki, w modnych, olbrzymich kapeluszach siedziały tuż przedemną.

Za podniesieniem zasłony wytężyłem wzrok, ale zamiast sceny widziałem tylko kapelusz na pół łokcia wysoki, a w dodatku jeszcze przystrojony w sute pióro.

Po za tym kapeluszem siedziałem, jakby odgrodzony od sceny murem chińskim i pomimo największych usiłowań zaledwie kiedy niekiedy wzrok mój mógł dojrzeć kawałek sceny, albo w przelocie figurę którego z artystów. Próbowałem przechylić się na prawo—tu trafiłem na kapelusz damy siedzącej na prawo—z lewej strony toż samo. Słowem z całego widowiska nie widziałem prawie nic, a już o grze artystów nie mogłem powziąć zgoła żadnego wyobrażenia.

Że byłem zirytowany, o tem mówić nie potrzebuję. Nawet piękna blondynka już nie zdawała mi się ładną, owszem patrzyłem się na nią z niechęcią i niemal ze złością.

Nie pocieszało mnie nawet i to, że miałem wielu towarzyszów niedoli, którzy znajdowali się w tem samem co i ja położeniu.

Ale właśnie ta okoliczność nasunęła mi myśl użalenia się za twojem pośrednictwem przed paniami robiącemi nam taką krzywdę. Czyż nie mogłyby one albo idąc za zwyczajami zagranicznemi, które tak chętnie naśladować lubią, siadać w krzesłach teatralnych bez kapeluszy, lub też jeżeli już w żaden sposób tych ostatnich wyrzec się nie chcą, z wielu modnych form tego ubrania głowy, wybierać nie tak potwornie wielkie jak te, które obecnie widzimy na głowach eleganckich warszawianek.

Racz przyjąć itd.

Jeden z pokrzywdzonych.

Z sali sądowej.

Dwa otrucia.

W dniu dzisiejszym II-gi wydział karny sądu okręgowego roztrząsnąć ma aż dwie sprawy o otrucie.

W jednej z nich 23-letnia włościanka Hildebrandtowa, oskarżoną jest o rozmyślne otrucie męża.

Motywa tej zbrodni właściwie nie zostały wyjaśnione, wskutek czego ciążący nad oskarżoną zarzut budzi w ogóle poważne wątpliwości.

Drugiemu procesowi wyjątkową cechę nadaje nadzwyczajny zbieg okoliczności, który sprawił, iż pa-

5)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

III

Byłbym się prawdopodobnie doczekał pod opieką starego Wydżgi sporych wąsów, bo ojciec, którego mój guwerner bawił często opowiadaniem swych dawniejszych przygód, nie okazywał żadnego niezadowolenia z jego metody uczenia gdyby nie ów nieszczęśliwy ksiądz proboszcz, który uważał sobie za obowiązek opiekować się ciągle moją osobą.

Pewnego razu, w niedzielę, przy obiedzie, zajadam sobie z żarłocznością lat dwunastu indyka, rozmyślając, dokądby po nieszporach wylecieć, gdy mnie nagle proboszcz zapytał:

— Stasiu! *Accusativus* od *laudo.*

— *Laudum!*—zawołałem głośno, pewny swego.

— A widzisz, że nic nie wiesz, bo *laudo* to słowo, a nie rzeczownik.

Cały stół: ojciec, ksiądz, rządca i pięciu rezydentów, wybuchnął śmiechem, a ja ukryłem z wstydu twarz w serwecie.

— A nad jaką rzeką leży Kraków?—badał ksiądz dalej.

Milczałem, jak ryba.

— A ile jest części świata?

Ta sama odpowiedź.

— A kto zabił Juljusza Cezara?

Cezara? Znałem tylko psa tego nazwiska.

— Hm... hm... — mruknął ksiądz, spojrzawszy z pod swych siwych brwi na pana Wydżgę.

— Ładnie uczysz naszego pana, panie Wydżga— dodał po chwili.

Mój guwerner uśmiechnął się głupkowato i odparł, nie zmięszawszy się wcale:

— Co mu tam po tem księże kanoniku.

— Co mu po tem?—wrzasnął ksiądz, podnosząc się na krześle, jak gdyby go kto prochem wysadził.—Ładny z pana nauczyciel, ani słowa.

— Kanoniku, ka-no-ni ku — odezwał się mój ojciec.

— No, no — sapnął proboszcz, siadając napowrót.

Reszta obiadu przeszła spokojnie. Dopiero, gdy podano czarną kawę i cygara, wtedy przysunął się ksiądz do mego ojca i rozpoczął kazanie.

— Słuchaj-no, Karolku, co ty sobie właściwie myślisz? Czy się tobie zdaje, że wystarcza dać swemu dziecku jedzenie picie i ubranie, aby być dobrym rodzicem? A gdzie dusza, gdzie serce, gdzie charakter? Chłopak twój rośnie, niby choina, a głupi ciągle, jak nieprzymierzając mój organista, który śpiewa już od dwudziestu lat *magnificus*, zamiast *magnificat*. To tak być nie może, to tak być nie powinno. Któż ma uczyć się, kształcić, jeżeli nie ten, komu Opatrzność dała do tego sposobność i środki?

Proboszcz aż poczerwieniał z wewnętrznego wzruszenia, a ojciec mój pił sobie najspokojniej wonną mokkę, puszczając z ust gęste kłęby dymu.

Obojętność ta podrażniła księdza jeszcze więcej.

— Cztery lata minęły od czasu—prawił coraz głośniej pomagając sobie rękoma—kiedy wziąłeś do domu nauczyciela, a cóż twój Staś umie? Nic! Nie wie, że *laudo* to słowo a nie rzeczownik, nie wie, nad jaką rzeką leży Kraków, ile jest części świata, kim był Cezar?

— Ależ kanoniku — odezwał się mój ojciec, zrobiwszy ręką ruch pogardliwy—przecież mój Staś nie będzie miał z tego chleba. Nie umrze z głodu, choćby nie znał odmian słów i rzeczowników, nie zabłądzi w Garwolinie, choćby się nigdy geografji nie uczył. Mówisz, jakgdyby życie ludzkie zależało od deklinacji i konjugacji, jakgdyby to nie było wszystko jedno, czy *laudo* ma *accusativus* lub go też nie ma.

Ksiądz rzucił się na krześle, wstał, chodził kilka minut na około stołu, w końcu stanął przed moim ojcem i rozkrzyżowawszy ramiona, mówił głosem stłumionym, cichym, coraz cichszym:

— Nie idzie tu wcale o taki lub inny przypadek, a taką lub inną nazwę, lecz o wykształcenie władz umysłowych. Zapominamy wszyscy deklinacyj, konjugacyj, wyjątków i reguł, gdy ich nie mamy w użyciu, ale umiejętność porządnego myślenia i zdolność radzenia sobie w każdem położeniu zostaje do deski grobowej. Gramatyka, nauka systematyczna, przygotowuje człowieka do życia, czego wy, panowie wieśniacy, zrozumieć nie chcecie, i dlatego marniejecie jeden po drugim, skarżąc się niesłusznie na świat i ludzi. Przywykli do tego od wielu wieków, że na was i za was inni pracują, tracicie natychmiast przytomność i odwagę, gdy was jaki nieszczęśliwy wypadek pozbawi majątku osobistego. Zamiast...

Mój ojciec, który dotąd cierpliwie słuchał, przerwał teraz księdzu, nie pozwalając mu dokończyć nowej myśli.

— Słuchając ciebie, zdawałoby się, że wychodzimy już z torbami z Garwolina. O cóż ci idzie? Chcesz abym posłał Stasia do szkół? Owszem, bo i ja nie kształciłem się w domu, lecz w zakładzie publicznym. Widzę sam, że stary Wydżga nie umie sobie poradzić z moim chłopakiem, choć to dobre człowieczysko. Oddam mu w zarząd jeden z folwarków, a Stasia odwiozę do gimnazjum, aby go tam nauczono trochę moresu. I mnie okiełznano dopiero w szkołach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stwą trucizny zamiast osoby przeznaczonej na zgubę, stała się całkiem inna, bynajmniej nie wchodząca w zbrodnicze plany domniemalnego truciciela.

Tym ostatnim jest włościanin Jan Chmiel, człowiek w średnim wieku.

Chmiel, jak pozwalają podobno mniemać zebrane poszlaki, zamierzywszy pozbyć się znacznie od niego starszej i oddawna znienawidzonej żony, podczas świąt wielkanocnych zamierzył ją otruć.

Nieprzewidziany traf zrządził, że zatrute arszenikiem ciasto, zamiast żony, spożyła dorosła córka Chmiela, która też zaraz skonała.

Oskarżony, oprócz zarzutu otrucia z pomyłką co do osoby, oskarżonym jest nadto o dwukrotne usiłowanie tejże samej zbrodni.

Na posiedzeniu dzisiejszem krzesło prezydjalne zajmie prezes sądu p. Iwanow.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Na mocy nowowydanego przepisu, towary przywożone do głównych komór celnych na granicy europejskiej, mogą pozostawać na komorach na składzie w przeciągu trzech lat od czasu ogłoszenia w danej celnej instytucji pomienionego przepisu.

= Pensje sędziów śledczych, urzędujących w północnych gubernjach Cesarstwa, wobec uciążliwych tamtejszych warunków życia, postanowiono od roku przyszłego podwyższyć o rs. 300 rocznie dla każdego.

= Rewizja ustawy aptekarskiej, bliską już jest, jak donosi *Now. wr.*, ukończenia.

= Wylosowane w dniu 30-ym października r. b. obligacje kolei wiedeńskiej wszystkich sześciu seryj spłacane będą od dnia 2-go stycznia.

= Kupony z półrocza pierwszego r. 1875-go od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego serji pierwszej z r. 1869-go wymieniane będą tylko do dnia 22-go czerwca r. p., poczem utracą swoją wartość.

= Z muzyki.

* Drugi koncert Teresiny Tua, jak to można było przewidzieć, zapełnił salę teatru Wielkiego po brzegi.

Stało się tu coś podobnego jak z koncertami Sarassata; pierwszy był prawie pusty, na następne tłoczono się z niepamiętnym zapałem.

Wielkie talenta mają to do siebie, że najmniejsza garstka publiczności służy im jak prądem elektrycznym za dobry przewodnik, od którego promienieje na tłumy entuzjazm ogarniając coraz szersze koła.

A Teresina Tua ma wielki talent; — ktoby mógł o tem jeszcze wątpić po niedzielnym poranku i przypisywać siłę wrażenia, jak się to dzieje u nas domorosłych w rzeczach sztuki sceptyków, jedynie osobistemu kobiecemu wdziękowi wirtuozki, tego chyba wczorajszy wieczór stanowczo przekonał.

Takich kompozycyj, jak koncert Brucha, nie można zbyć jedynie elegancją, szykiem i niewieścim powabem; w interpretacji podobnego dzieła musi wziąć udział i inteligencja, i uczucie, i wszystkie czynniki artystycznej organizacji.

Jakim sposobem znalazło się to w grze młodego dziewczęcia, zkąd się wzięły obok werwy, pewna łagodna melancholja, pewien nastrój marzycielski, to już tajemnica intuicji, która od najmłodszych lat kryje się w duszy artysty i pozwala mu przeczuć to, czego jeszcze nie odczuł.

Struna uczuciowa przemagała w interpretacji koncertu Brucha nadzmysłową; można z tego powodu zaznaczyć, że kompozycja traktowana była po kobiecemu, ale trudno z tego zarzut postawić... kobiecie, jeżeli ta kobieta jest artystką i ma swój indywidualny sposób wyrażania uczucia.

Ktoby zresztą mógł mieć o to pretensję do Tui, kiedy ten jej niewieści artyzm posługuje się takim cudnym, czystym, niepokalanym tonem, takim ślicznym, pieszczotliwym frazesem, taką uroczą kokieterją smyczka, która wszystkiemu co jest w skrzypcach sztuką, odbiera cechę materjalnego wysiłku i upiększa najnienaturalniejsze dźwięki instrumentu.

A cóż dopiero tam, gdzie rodzaj kompozycji pozwala artystce iść za popędem nabytego temperamentu!

Mówimy „nabytego", bo co chwila trzeba zapominać, że Tua urodziła się w Piemoncie, a zawsze się pamięta, że uczyła się w Paryżu.

Ta francuska włoszka rozumie, że Wieniawski był potęgą, którą wydała francuska szkoła Vieuxtempsa, gra jakby go słyszała, a Hiszpanię Sarassata wyśpiewuje z całym *entrain* nadsekwańskiego dziecka i wszystko jest dobrze i byłby niewątpliwie zachwycony Wieniawski, Vieuvtemps, gdyby mógł usłyszeć tę piemoncką paryżankę, co zaś do niezrównanego Pabla, wiadomo jak wysoko ceni Teresinę.

Nie sądzimy, ażeby była potrzeba wdawać się w szczegóły interpretacji każdego wykonanego wczoraj przez koncertantkę utworu. Serenada Sarasata była cackiem dowcipu i elegancji, mazurek Zarzyckiego zdumiewającą próbką intuicji w charakterystyce narodowej, fantazja z „Fausta" Wieniawskiego arcydziełem techniki.

Całość koncertu zostawiła wrażenie, które zwiększy jeszcze na zapowiedzianym poranku zastęp wielbicieli tego czarującego talentu.

Pan Chodakowski odśpiewał sympatycznie parę romansów i pieśni; co do panny Ossorio-Dobieckiej, nie pojmujemy jak śpiewaczka niepozbawiona zdolności, mogła narażać się dobrowolnie na śmieszność, wybierając tak nieodpowiedni dla siebie i tak niefortunnie z tego powodu wykonany utwór Tanbecka?

= Figura Chrystusa.

Stojący przy wejściu na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych ogromny żelazny posąg, przedstawiający Chrystusa, nabyty został do nowowybudowanego kościoła w parafji Kadzidło.

Figura powyższa, około 10-ciu stóp wysokości mająca, nie mało się przyczyni do upiększenia nowej wiejskiej świątyni.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 9-tym b. m. zmarł w Petersburgu oddawna tam osiadły Aleksander **Pławski**, radca tajny, członek departamentu spraw cywilnych w senacie rządzącym.

Urodzony dnia 4-go czerwca r. 1807-ym w Dzierzkowcach, powiecie wołkowyskim, chodził do szkół w Mołodennej, na wydział matematyczny w Wilnie.

W roku 1833-im zaczął urzędować w sekretarjacie stanu i zajmował się wyłącznie kwestjami prawodawczemi.

Po zwinięciu komisji kodyfikacyjnej brał czynny udział w pisaniu projektu ustawy postępowania sądowego z r. 1864-go.

Prawy i zdolny urzędnik pozyskał powszechne uznanie pomiędzy znającymi go bliżej.

Artykuły jego znajdują się w *Tygodniku petersburskim* za rok 1842-i i 1845-ty.

= Opłaty stemplowe.

Kwestje, z powodu opłat stemplowych, rosną jak na drożdżach.

Przed laty kontrawencja za niedokasowanie marek na rachunkach pokwitowanych była stosunkowo dość znaczną, dziś jest nawet od sum najwyższych nader niską, bo zawsze wynosi 15 kop.

Mimo to ogół wystawiających kwity, zaniepokojony legendą o karach, pilnuje się gorliwie dołączania marek.

Płacący reklamują, co przy częstych wypłatach coraz nowe swary wytwarza.

Zdaje się jednak, że publiczność powinna wejść w położenie i pogodzić się z niem, zwłaszcza, iż stempel tej kategorji, mniejszy od dawnego, niewielką stanowi w masie różnicę.

= Bazar.

Tego roku, jak poprzednich, o jednym czasie, wczoraj zaroiła się sala resursy obywatelskiej tłumem oblegającym bazarowe sklepy.

Pierwsze godziny po otwarciu nie odznaczały się ożywieniem, dopiero około 6-ej ruch większy zapanował.

Opis możliwie szczegółowy Bazaru odkładając do jutrzejszego porannego numeru, zaznaczymy tylko liczne pojawienie się wyrobów krajowych.

Na szczególniejszą wśród nich zasługują uwagę malowania na porcelanie, zakładów św. Łukasza i R. Fijałkowskiego, wyroby majolikowe z fabryki nieborowskiej, prace artystyczne i eleganckie p. Napoleonowej Milicerowej, szkła rznięte w sklepie 18, drobne wyroby z Zawiercia, sprzedawane przez hr. Zygmuntową Rzyszczewską w sklepie hr. Konstantowej Przezdzieckiej, wreszcie prześliczne kwiaty sztuczne roboty p. Siwińskiej, rozchwytywane ze sklepu hr. Walewskiej.

Życie warszawskie.

PRZEKWITAJĄCA PANNA.

Powiem wam o niej kilka słówek do ucha, żebyście wiedzieli czego się trzymać w karnawale...

Tylko proszę mnie nie wydawać, że to ja mówiłem, bo ostrzegam z góry, że się w żywe oczy wyprę.

Jest ona czemś pośredniem między tak zwaną „panienką", a starą panną i w tej przejściowej fazie przedstawia najciekawsze i najobfitsze w odcienia studjum dla obserwatora.

Jednoczy w sobie ostatki tego co było z początkami tego co będzie, *le tout* zaprawne odrębnym i wytwarzającym się z usposobienia sosikiem. Sentymentalna—staje się w tej epoce ckliwą, figlarna—pikantną, dowcipna—złośliwą, poważna—melancholijną, śmiała—zuchwałą, naiwna—trochę śmieszną, inteligentna—ekscentryczną, nudna—niezncśną, kokietka — wyzywającą.

Ma ona lat dwadzieścia siedm lub ośm do trzydziestu; ale rodzina jej i życzliwi utrzymują, że skończyła zaledwie dwadzieścia jeden — niechętni zaś liczą jej Chrystusowe latka.

Czasami wygląda bardzo młodo, wówczas mężatki patrzą na nie z zazdrością i mówią wzdychając:

— Nie ma to jednak jak być długo panną. Kobiety tak się prędko zmieniają po zamążpójściu.

Młodzież zaś robi pomiędzy sobą tego rodzaju uwagi:

— Patrzno, patrz, jak się ta panna Leokadja dzielnie trzyma!

— Prawda! A jednak mój szwagier wytańcowywał z nią już przed dwunastu laty.

— Przed dwunastu laty! *Sapristi!* Alеż to stary grat!...

Jeżeli na nieszczęście twarz jej pokazuje wcześniejszą datę urodzenia niż metryka, wówczas matki obierają ją sobie za rodzaj postrachu dla swoich córek, które są jeszcze „panienkami", mają dobre partje, a nie śpieszy im się za mąż wychodzić.

— Tak, tak, czekaj, aż się zestarzejesz przed czasem. Widzisz co się z tej biednej Stefci zrobiło? Wygląda jak suszona gruszka. Gdyby była mężatką uchodziłaby jeszcze za młodą.

Dawni zaś jej wielbiciele poglądają na nią z rodzajem niedowierzania, politowania i zdziwienia.

W głowach im się pomieścić nie może, że nie tak znów bardzo dawno głowy te dla niej tracili.

— Phii! jak panna Stefanja spaszowała!

— Zimno się robi patrząc na nią. Czy i my się tak postarzeli?

— I ja się w niej kochałem!

Rówiennice i koleżanki unikają z nią spotkania, gdyż to jest wprost kompromitujące. Gdyby nie ona, uchodziłyby za znacznie, ale to znacznie młodsze, mogłyby sobie ująć przynajmniej po pięć lat — tak, nikt temu nie uwierzy.

Panna Stefanja to czuje i jeżeli jest żółciową, umie się na nich zemścić:

— Pamiętasz, Zosiu, kiedyśmy to razem były na pensji...

Albo:

— Przypominasz sobie Karolciu, ten nasz pierwszy bal u państwa Z***?

I to wobec dziesięciu młodzieńców!

Nowe pokolenie nadrasta w oczach przekwitającej panny. Te, które były dzieweczkami, kiedy ona w świat wchodziła i zazdrościły jej długiej sukni, grzywki i wachlarza, jawią się teraz w salonie z temi wszystkiemi dodatkami i zastają w nim przedmiot swej dawnej zazdrości, który teraz z kolei na nie z pewną zazdrością spogląda. Jak one się bawią tem wszystkiem, co już tak bardzo nudzi przekwitającą pannę! Jaką świeżość ma dla nich każdy zużyty komplement, jak je zajmuje każda z tych salonowych rozmów, które ona umie już na pamięć! A przytem te nowicjuszki żenują ją czasem. Dawniej nazywała je protekcjonalnie po imieniu: „Moja Ludwiniu, przypnij no mi ten kwiat, bo odpada". „Anielciu! moje dziecko, popraw mi ten lok z tyłu". Ludwinia i Anielcia były wtedy bardzo dumne, że się mogły na coś przydać takiej pięknej dorosłej pannie, której z głębi dziecinnego pokoju przypatrywały się ciekawie.

Teraz — gdy mówi im panno Ludwiko, lub panno Anielo, one się bronią i wołają:

— Ale, niech-że nas pani nazywa jak dawniej!

Zupełnie, jak gdyby była ich babką...

Matka przekwitającej panny bywa dla niej czasem wprost nielitościwą, czuwając nad jej niknącą młodością i urodą z rodzajem tyrańskiej troskliwości.

Jeżeli zdarza jej się być wesołą, słyszy zaraz:

— Nie śmiej się tak często, Maniu, porobią ci się zmarszczki dokoła ust.

Jeżeli jest smutną, a broń Boże łza jej się w oku zakręci — istna desperacja!

— Dziewczyno! na Boga! co ty robisz, gubisz się! Nic tak nie postarza jak zmartwienia. Od płaczu oczy płowieją, powieki się marszczą, nos czerwienieje! Tylko ośmnastoletnie panienki mogą sobie czegoś podobnego pozwalać.

Wzbronionem jej jest również dużo czytać, dużo myśleć, i w ogóle pracować głową — zwłaszcza jeżeli jest brunetką — bo od tego włosy siwieją!

Nie wolno jej także chorować.

Boli ją głowa, zęby, cierpi na bezsenność lub na nerwy, ma katar lub duszność w piersiach — niechże się strzeże z tem poskarżyć, bo usłyszy zaraz, że jej potrzeba wyjść za mąż.

Jeżeli jest niezależną (np. bogatą sierotą, mającą przy sobie dla konwenansu damę do towarzystwa

Kto chce wiedzieć więcej, niechaj śpieszy na miejsce...

= Z filantropji.

Bezpłatne obiady znalazły szerokie zastosowanie wśród zamożnych i dobroczynnych zarazem mieszkańców Warszawy.

Obecnie grono złożone z pań Wertheimowej, Rose oraz p. Zygmunta Ostrowskiego wydaje codziennie 25-ciu osobom pożywienie w naturze.

Jednorazowa porcja składa się z dwufuntowego bochenka chleba pytlowego, kwarty kaszy, mąki lub grochu i 1/4 funta słoniny.

Wydawanie pożywienia odbywa się w kantorze p. Ostrowskiego na Nowym-Świecie nr 11, za asygnacjami, które rzeczywiście potrzebującym wydaje siostra Matylda S. w przytulku św. Kazimierza.

Drugim faktem tejże kategorji jest wydawanie herbaty przez p. Wł. K. w jego własnym domu przy ulicy Królewskiej.

Ofiarodawcom należy się szczere uznanie...

= Losowanie roślin.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego bardzo umiejętnie wynajduje środki pozyskania dla tegoż Towarzystwa ogrodników oraz amatorów kwiatów i roślin.

Donosiliśmy, że na ostatniem zebraniu ogólnem Towarzystwa przedstawiony był pod obrady wniosek zakupowania i rozlosowywania roślin pomiędzy członków, tak jak Towarzystwo zachęty sztuk pięknych zakupuje i losem rozdaje obrazy.

Wniosek ten autor jego, p. Jankowski, motywuje zwyczajem przyjętym w niektórych towarzystwach ogrodniczych niemieckich, iż towarzystwa te nabywają rośliny pokojowe i takowe rozlosowywa na każdem zebraniu miesięcznem pomiędzy obecnych członków.

Tym sposobem wychodząc z posiedzenia każdy 5-ty lub 10-ty unosi z sobą do domu jakąś piękną ułankę lub pelargonję, a nawet wspaniałą dracenę lub małą lecz piękną palmę.

Zwyczaj ten jest w użyciu szczególniej w towarzystwach złożonych w znacznej części z nieogrodników, jak nasze właśnie, a wydatków wielkich za sobą nie pociąga, bo niejedną roślinę z zapasów owych na taki cel ofiarują towarzystwu zamożni ogrodnicy, o ile zaś coś nabyć trzeba, to kupując od ogrodników towarzystwa popierają ich w ten sposób, jak Towarzystwo zachęty sztuk pięknych popiera malarzy, kupując ich dzieła do rozlosowania.

Jednocześnie pomiędzy wygrywającymi rośliny szerzy się przez to zamiłowanie do nich i niejeden, który raz i drugi coś wygra, później dziesięć razy więcej roślin kupuje.

Leży w naturze ludzkiej, że lubimy niespodzianki, dla niejednego też takie premjum będzie zachętą do pozostania w Towarzystwie, które bez tej podniety mógłby po pewnym czasie opuścić.

Wniosek ten p. Jankowskiego, jak już wspominaliśmy, entuzjastycznego doznał przyjęcia.

= Piec analityczny.

Artysta-rzeźbiarz Kamiński urządził w Warszawie piec do gatunkowania i chemicznej oceny gliny, używanej do fabrykacji wyrobów ceramicznych.

Nowość ta zasługuje na uwagę, ponieważ dotąd garncarze, fabrykanci porcelany, majoliki itp. nie posiadając pieca analitycznego nie mogli korzystać z glinki krajowej lecz zmuszeni byli sprowadzać z wielkim nakładem wzmiankowany materjał z zagranicy.

Spodziewać się należy, iż wzmiankowani fabrykanci skorzystają obecnie z korzystnej dla nich innowacji.

= Zmiana.

Liczba wolnych łóżek w szpitalach miejskich podniosła się obecnie do 112-tu.

Znajduje ich się w szpitalach: Dzieciątka Jezus 31, przytułku i pracy 36, izraelickim 23, św. Łazarza 20, św. Ducha 2.

Brak miejsc okazał się w szpitalach św. Rocha i praskim.

= Innowacja.

Konduktorzy tramwajowi przy wjeździe z Krakowskiego Przedmieścia w ulicę Trębacką, „zapraszają" pasażerów klasy pierwszej do przejścia na przód wagonu.

Żądanie motywują chęcią ulżenia koniom jak niemniej zapobieżenia wykolejeniu wagonu na ostrym łuku.

Czy innowacja ta jest rzeczywiście skuteczną — nie wiemy, to pewna jednak, iż pasażerowie niechętnie znoszą niedogodność tłoczenia się w przednim przedziale...

= W letargu.

W dniu onegdajszym, po długiej i ciężkiej chorobie, Ludwika Swierczyńska, żona wyrobnika, mieszkająca na Pradze popadła w stan zupełnie do śmierci podobny.

Według przyjętego zwyczaju ubrano ją a z powodu spóźnionej pory przeniesienie zwłok do kościoła odłożono do dnia następnego.

Tymczasem o północy śpiący w najlepsze Świerczyński zostaje zbudzony głośnym jękiem.

Biedny człowiek z początku przeraził się przekonawszy się jednak, że to żona wzywa jego pomocy, zaalarmował cały dom.

Niebawem przybył felczer, który zarządził odpowiednie środki ratunku.

Okazało się, iż Świerczyńska przez ośm godzin znajdowała się w stanie katalepsji, który wzięto za śmierć rzeczywistą.

Lekarz, który wczoraj odwiedził chorą zapewnił, że może być wyleczoną.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej na Wołowej pod nrem 163-im okradziono sklep mydlarski z towaru, wartości 300 rs.

Na Nowym-Świecie pod nrem 42-im skradziono garderobę, wartości 350 rs.

Na Nowogrodzkiej pod nrem 8-ym z mieszkania p. W. skradziono 150 rs. w gotówce.

Na Marszałkowskiej pod nrem 32-im spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na 270 rs.

= Grabież.

Nocy wczorajszej na przechodzącą przez ulicę Bielańską, Annę Z., napadły dwie kobiety.

Łotrzyce ograbiły ją z mufki, chustki i salopy.

Za uciekającemi puszczono się w pogoń i obie kobiety aresztowano na Daniłowiczowskiej.

= Napad.

Nocy wczorajszej Michał T. idąc przez ulicę Sienną napadnięty został przez dwóch łotrów.

Napastnicy przewrócili go na ziemię, zamierzając zoperować mu kieszenie, lecz odgłos zbliżających się kroków spłoszył rabusiów, którzy ratowali się ucieczką.

= Trojaczki.

Nocy wczorajszej na Solcu P. S., żona pracownika kantoru fabrycznego, urodziła troje bliźniąt płci żeńskiej.

Dzieci i matka są zdrowe.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym wieczorem do mieszkania p. D. na Erywańskiej weszła jakaś kobieta i oddała służącemu koszyk z poleceniem, aby go odniósł panu.

Po chwili przekonano się, że w koszyku było parotygodniowe niemowlę płci żeńskiej.

Puszczono się w pogoń za kobietą, lecz ta zdołała już uciec bezkarnie.

Pan D. zamierzał podrzutka odesłać do cyrkułu, lecz lokaj Franciszek M. oświadczył, że nie mając własnych dzieci, chętnie zaniesie dziewczynkę do swojej żony.

Właśnie w tym czasie było zebranych u pana D. kilkanaście osób.

Dowiedziawszy się o zaszłym wypadku, złożyli z gospodarzem na rzecz podrzutka 250 rs.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym na Żelaznej, jakiś przechodzeń popchnął silnie Ludwikę B., która właśnie rozmawiała z Wincentym R., trzymającym gwóźdź w ręku.

Popchnięta nachyliła się ku ręce R. i gwóźdź uderzył ją w oko.

Uderzenie było tak silne, iż oko natychmiast wypłynęło.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Dzikiej zmarł nagle Jan B.

Przyczyną śmierci był paraliż serca.

= **Wypadki.** — Na Pradze wół rozbukany przewrócił Walerję C., która poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele. — Na Targowej spadł z konia Teodor J. i złamał rękę.

= Z nowej kolei.

Na kolei dąbrowskiej z chwilą otwarcia ruchu kursować będzie codziennie w każdą stronę pociąg pocztowy i pociąg osobowy, oraz po trzy pociągi towarowe.

Liczba tych ostatnich jest zresztą zależną od ruchu towarowego.

Zarząd kolei spodziewa się natychmiastowego ożywienia przewozu węgla.

= Towarzystwo rolnicze.

Według sprawozdania za rok zeszły, Towarzystwo rolnicze mińskie miało dochodu ogółem rs. 2,211, a wraz z remanentem z roku 1882-go rs. 2,822.

Wydatki uczyniły sumę rs. 1,800, z czego wydatkowano 33 rs. na prenumeratę czasopism, w liczbie których była *Gazeta rolnicza*.

Członków rzeczywistych liczyło Towarzystwo 116-tu, a mianowicie polaków 97-u, rosjan 19-tu.

= Zebranie.

Zapowiedziane na dzień 10-ty b. m. ogólne zgromadzenie stowarzyszenia spożywczego „Zgoda" w Płocku nie doszło do skutku dla braku przepisanego ustawą kompletu.

Następne zebranie, ważne bez względu na liczbę członków, odbędzie się dnia 29-go b. m.

= Niewczesna wiosna.

Korespondenci prowincjonalni z różnych okolic donoszą nam, że wiosna trwa w całej pełni.

Rolnicy w polach orzą, w ogrodach kopią i sadzą drzewa, a deszcze, niby w marcu, psują drogi boczne i publiczne.

Żegluga na Wiśle od kilku dni rozwinęła się w najlepsze; statek parowy „Włocławek" utrzymuje komunikację między Płockiem a Włocławkiem, inny statek „Syrena" zajęty jest holowaniem, berlinki także nie próżnują.

Przybór wody zagrażał przez dni kilka i trwa jeszcze dotąd lecz jest słaby, jeziora za to, stawy i źródła pełne wody, dlatego też upusty przy młynach i tartakach ciągle otwarte.

Biedni ludzie cieszą się taką zimą, ale zdrowie na tem cierpi, bo choroby się mnożą.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* na posiedzeniu, odbytem w dniu 16-ym grudnia r. b., wybrał do zakupu dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa w końcu roku bieżącego następujące dzieła sztuki, znajdujące się na wystawie Towarzystwa, a mianowicie: *Rzeźby*: St. Jarzymowskiego—Prządka, T. Rygiera—Madonna, H. Marczewskiego—Fragment; *Akwarelle:* J. Fałata—Głowa, tegoż—Głowa strzelca, P. Szyndlera—Kardynał, tegoż—Arab, A. Szrettera—Jezioro; *Rysunek* M. Pociechy—Brzeg lasu; *Obrazy olejne:* T. Łosika—W gaiku zielonym, Ap. Kędzierskiego—Na szosie, J. Maszyńskiego—Palcaty, tegoż—Na spotkanie, tegoż—Na dzień dobry, A. Bilińskiej—Kwiaty (dwa obrazy), R. Oknińskiego—Mam go, tegoż—Do żniwa, W. Gerstona—Przyjęty i Nieprzyjęty (dwa obrazy), E. Dukszyńskiej—Głowa kobiety (studjum), H. Grabińskiego—Z okolic Lwowa, J. Brodowskiego—Pod lasem, T. Rybkowskiego—Na lisa, B. Łaszczyńskiego—Przed zachodem, P. Szyndlera—Brzegi Normandji, W. Koniuszki—Uczony, T. Dowgirda—W parku T. Rosena—Mróz, J. Ryszkiewicza—Dwie schadzki' (dwa obrazy), W. Łosia—Zamieć, E. Perlégo—Na przesmyku, J. Ejsmonda—Liwerant, R. Kochanowskiego—Lato, J. Kostrzewskiego—Majówka, J. Wodzińskiego—W złotej klatce, M. Trębacza—Głowa mężczyzny (studjum), St. Jesieńskiego—Po zachodzie, Z. Jasieńskiego—Druciarz (studjum), W. Brochockiego—Z życia na wsi, J. Owidzkiego—Rekuza, E. Herncisza—Na wadze, W. Gościmskiego—Poranek letni, W. Strzałeckiego—Husarz, A. Mroczkowskiego—Gołąbki, N. Pané—Wenecja, J. Wyszyńskiego—Kościół na Pradze, K. Alchimowicza—Na zaścianku i tegoż—Obrona Olsztyna. Razem wybrano 48 numerów dzieł sztuki za sumę rs. 6.085. Tym sposobem, łącznie z poprzednio dokonanym zakupem, będzie do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa z końcem grudnia r. b. 71 numerów dzieł sztuki za sumę rs. 10,270. Nadmienia się przytem, iż bilety Towarzystwa po rs. 5, dające prawo do udziału w rozlosowaniu powyższych dzieł i do otrzymania bezpłatnej reprodukcji kolorowanej z obrazu Juljusza Kossaka p. t. „Jan Sobieski na polowaniu na czaple", nabywać można codziennie przy wejściu na wystawę Towarzystwa do d. 29-go grudnia r. b. włącznie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Tekla z Wojszyków **Marczewska**, wdowa po b. oficerze b. wojsk polskich i naczelniku komunikacyj lądo-

---

inteligentną (a więc ekscentryczną) i należy do tych co się „dzielnie trzymają", staje się w tej epoce najbardziej czarującą i najniebezpieczniejszą, szczególniej dla bardzo młodych poetów, malarzy, literatów i w ogóle tak zwanych natur artystycznych.

Działa na nich poprostu jak wino szampańskie lub narkotyk, tworzy dokoła siebie dwór, i ta jej chwila największego królowania może być porównaną do jasnego błyśnięcia świecy przed zgaśnięciem.

Po za tym wyjątkiem wszakże, okres przekwitania jest dla panny wcale niewesoły. Staje się ona rodzajem neofitki, której dawni współwyznawcy już się wypierają, a nowi jeszcze przyjąć nie chcą. Zarówno na krzesełkach pomiędzy „panieństwem", jak na kanapach pomiędzy „paniami" nie ma dla niej stosownego miejsca.

Potrzebuje przytem niesłychanie wiele taktu i rozwagi, musi bowiem utrzymać we wszystkiem tak zwany środek, co jak wiadomo jest najtrudniejszą rzeczą.

Nie wypada jej być naiwną, bo się naraża na śmieszność, a jednak nie może się zdradzać ze świadomością wielu rzeczy, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie zarzutu efronterji. W stroju tak samo.

Spuszczone warkocze, niewinne kokardki i wianuszki, sukienki skromne i ukazujące trochę nóżkę, pasterskie kapelusze, są to rzeczy, których powinna się wystrzegać, gdyż powiedzą zaraz, że się młodzi; z drugiej strony znowu nic w niej nie usprawiedliwia tak zwanej abnegacji, purytańsko zaczesanych włosów i wiązanych pod brodą kapotek.

O! przekwitająca panno, która to czytasz (czy znajdzie się taka, co się do tego przyzna?) wybacz mi, jeżeli w tej sylwetce, znajdziesz jaki z właściwych tobie rysów, wybacz, choćby dlatego, że z całego serca życzę ci, abyś wyszła za mąż jeszcze w tym karnawale.

Basilio.

wych i wodnych, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona w. sakramentami, przeżywszy lat 87, zakończyła życie w dniu 16-ym grudnia 1884 r. Pozostali synowie, synowa i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Aleksandra w dniu 19-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 3—4034—

† Za duszę ś. p. Stanisławy z Gregorowiczów **Marchwickiej,** odprawione będzie żałobne nabożeństwo, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, w sobotę, to jest dnia 20-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana. —4051—

† W sobotę, to jest dnia 20-go grudnia, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Adama **Naimskiego,** o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny (po-karmelickim) na Krak.-Przedm., na które pozostała wdowa wraz z córką zaprasza krewnych, kolegów i życzliwych zmarłego. —4054—

† W dniu 20-ym grudnia r. b., to jest w sobotę, jako w rocznicę zgonu ś. p. Teodory z Daszewskich **Majkowskiej,** odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana. żałobne nabożeństwo, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —4056—

† W sobotę, to jest dnia 20-go grudnia r. b., jako w dzień imienin ś. p. Teofila **Nestorowicza,** odbędzie się msza żałobna w kościele św. Aleksandra, o godzinie **9 i pół** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4045—

† Dnia 20-go grudnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teofila **Polaskiego,** rzeczywistego radcy stanu, b. członka senatu i komisji rządowej sprawiedliwości, jako w dzień jego imienin, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —4055—

† Dnia 20-go grudnia, to jest w sobotę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Kosińskiego,** rzeczywistego radcy stanu, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10 i pół** zrana, na które pozostałe rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4059—

† W sobotę, to jest dnia 20-go grudnia, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Majewskiego,** odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej** rano, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które pozostała żona z córkami uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —4041—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go grudnia.

Tutejsze organa półurzędowe z zadowoleniem zapisały ustęp mowy Windthorsta wygłoszonej wczoraj w parlamencie niemieckim w obronie wniosku językowego księdza Jażdżowskiego, który powiada, że w Austrji polacy są podporą monarchji.

Wiedeń 18 go grudnia.

Jauner, dyrektor niższoaustrjackiego Towarzystwa eskontowego, zastrzelił się.

Budapeszt 18-go grudnia.

Ludwik Kossuth umarł.

Berlin 18-go grudnia.

Parlament niemiecki odroczony został do dnia 5-go stycznia.

Berlin 18-go grudnia.

We wszystkich koszarach niemieckich odbyły się rewizje za pismami ulotnemi treści anarchicznej, tudzież wykradzionemi nabojami.

Paryż 18-go grudnia.

Wiadomości z Madagaskaru potwierdzają, że francuzi zajęli ważny punkt strategiczny Vohemar, leżący na drodze wiodącej do stolicy. Miejscowość ta, leżąca na wschodniem wybrzeżu wyspy, jest nader zdrową. Hovasowie utracili 200 ludzi, 5 dział i wiele materjału wojennego. Po stronie francuskiej było kilku tylko rannych.

Paryż 18-go grudnia.

Zaprzeczają wiadomości o sprzedaży firmie niemieckiej terytorjum Szeik Said (Bab el Mandeb), leżącego naprzeciwko wyspy Perim. Nie jest to zresztą punkt strategiczny. Leżąca naprzeciwko zatoka Tadżura, jest o wiele dogodniejszą dla strzeżenia wejścia do zatoki. Działa wyspy Perim panują nad Szeik Saidem.

Paryż 18-go grudnia.

Sprawozdanie komisji dla taryf celnych przemawia za podwyższeniem cła od zboża indyjskiego i amerykańskiego o 3 franki.

Rzym 18-go grudnia.

Kongregacja *de propagande fide* otrzymała nader zasmucające wiadomości z Chin o plądrowaniu kościołów misyjnych, tudzież o gwałtach popełnianych przez chińczyków na ludności katolickiej.

Rzym 18-go grudnia.

Wedle wiadomości z Nicei, cała granica francuska od strony Włoch jest silnie fortyfikowaną.

Belgrad 18 go grudnia.

Wskutek pokojowego załatwienia sporu z Bułgarją, ajentem dyplomatycznym Serbji w Sofji mianowany zostanie pułkownik Franassowicz.

Sofja 18-go grudnia.

Rząd przedłoży sobranju kosztorys bułgarskich linji kolejowych, obliczony na 19 milj. fr. Z tych 5 milj. fr. wziętych zostanie z funduszu rezerwowego, reszta uzyskaną będzie drogą pożyczki.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go grudnia, godzina 6 min. 15 po południu.

Nieco lepiej dziś usposobioną była giełda berlińska. Ruch w ogóle był nieco większy — uspokojono się cokolwiek. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe podniosły się znów o 1 markę w kursie. Również nieco wyżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe i kolejowe prawie bez zmiany. Górnicze słabo. Renty obce zaniedbane — w ogóle niżej. Wartości rosyjskie dosyć słabo — tylko ruble o drobnostkę lepiej niż wczoraj. Żyto w obu terminach o 25 fenigów tańsze.

Berlin 18-go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	211 10
Weksle na Warszawę	210 70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	211 25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	62 30
Akcje kredytowe	489 —
Listy zastawne serja I-sza	63 10
Weksle na Londyn krótkoter.	20 43
„ „ długoterminowe . .	20 25
Żyto z dostawą na jesień	139.50
Żyto na wiosnę	139.25

Wiadomości o polepszeniu się usposobienia dla rubli na giełdzie berlińskiej wczorajszej sprawdziły się, jak widzimy. Rezultat, jak dotąd, jest bardzo nieznaczny: 20 fenigów w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Nie jest to prawdopodobnie skutek czegokolwiek innego jak tylko pewnego uspokojenia się umysłów po katastrofie. Giełda warszawska prawdopodobnie pójdzie w kierunku, jaki się objawił ku końcowi już wczoraj, to jest obniży nieco kursa walut obcych, jeżeli szacowania poranne też samą dążność zaznaczą. Kursa dnia poprzedniego były: 210.90, 211, 488, 139.75, 139.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 18-go grudnia 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 107. średnia 95—100, ordynaryjna 83—87.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie 82 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 85—89, średni 82—84. ordynaryjny — —

Owies: wyborowy 84 — 93, średni 83 — 92, ordynaryjny 76—80.

Gryka 83—89. **Groch** 92—95 80—87. **Kasza jaglana** wyborowa 130—135, średnia 110—120, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 18 go grudnia r. 1884.

Dostawy zboża na targ w dniu dzisiejszym były bardzo słabe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 700 korcy rozmaitych gatunków.

Płacono za średnie niższe 5.85, za lepsze, a mianowicie pstre i dobre 6.30, 6.45, 6.55 do 6.67½.

Na stacji Praga kupiono partję takiejże pszenicy po 6.45, czyli po strąceniu kosztów 6.20 *netto* za korzec.

Biała 6.45.

Wyborowe ziarno 6.75—6.82½.

Na kolei również 6.75 płacono, czyli *netto* 6.50.

Żyta również mniej—zaledwie 500 korcy.

Zapotrzebowań bardzo mało. Chęć kupna żadna.

Kupowano na wiatraki w drobnych partjach wyborowe żyto z fur po 5.05, 5.10 aż do 5.15.

Dobre średnie 4.85—5 rs.

Na wywóz ani żyta ani pszenicy nie kupowano.

Owsa około 120 korcy.

Ceny mocne 3.15—3.30.

Dwie partje grochu, razem 180 korcy, rozprzedane po 5.40—6.40 stosownie do gatunku.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	49 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Декабря 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.